ИЗЪ ТИПОГРАФІИ

КОММЕРЧЕСКОЙ

Симъ свидѣтельствую, что напечатанное въ нашей типографіи сочиненія подъ заглавіемъ:

Изд. „Kwiaki Zorzęce"

Издат. Евгеній Шимборскій

Мокотовская ул. № 73.

долю 1/16 листа; въ 1 печатанныхъ листовъ въ 250 экземплярахъ, во всемъ сходно съ дозволеннымъ Цензурою подлинникомъ.

Варшава 10/23 Января 1913 г.

За ВЛАДѢЛЬЦЫ ТИПОГРАФІИ

Б. Леттеръ

EUGENJUSZ WACŁAW SZUMIBOR
(ERAZM).

KRZAKI GOREJĄCE.

ZBIÓR POEZJI.

WARSZAWA.
DRUK LEPPERTA i S-ka.
ELEKTORALNA № 18.

Serdecznemu druhowi

Alfonsowi Dzięciołowskiemu

zbiorek ten

poświęcam.

GDY HUCZY MÓRZ ŻYWIOŁ.

Gdy huczy mórz żywioł zwycięzki, złowrogi
Niech zabrzmią okrzyki wytrwałej załogi.
„Wśród burzy szalonej, co słońce przesłania
Nie zwątpim — choć blizcy będziemy skonania,
Choć strzępy zostaną nam z masztów i żagli...
Nas każda porażka do jazdy przynagli
I póki nie pryśnie o skały ster twarde,
Dla serc, pełnych trwogi, żywimy pogardę...
Już burza się zrywa... Nadzieja stracona...
Tam gwiazda zabłysła, wśród nieb ciemnych łona...
I ona do celu, w świetlanej powodzi,
Prowadzić nas będzie!... Hej! Naprzód! My młodzi!
I jeszcze w nas wiara — ta iskra zapału
Goreje... i wszystkich ogarnia pomału..
Aż w jedno ognisko zestrzelą się duchy,
Choć zginie nasz okręt, jak muszli łódź kruchej...
Więc, mając wytknięty cel... z siłą wzmożoną,
Płyniemy, gdzie światła, we mgle, słabo płoną...
Nie puścim z rąk drżących lin w znoju i pracy...
Jednacy w pogodę — wśród burzy jednacy...
Śpiewając pieśń światła, tryumfu zwycięzką,
Choć śmierci dotknięci będziemy dziś klęską,
Lecz jutro, jak chwała, minionych stuleci,
Jutrzenka, spóźnionym żeglarzom, zaświeci.

MOTYW z CHOPINA.

Na liściach brzóz melodję sen wygrywa
Stłumionych skarg dzwoniącą srebrnym dzwonem.
Zastygła toń zbudzona szaro-szkliwa
Okrąża się płynięciem wysilonem;
Przelotny ptak, jak zefir fale muśnie,
Zbłąkana łódź na tafle wód wypłynie,
Aromat ziół, nim w sercu chorem uśnie,
Modlitwę śle do Boga w tej godzinie.

W stubarwność szat odziany rój motyli,
Tulący się na kwiatów siadł kielichy,
Za chwilę z mgły opałów się wychyli
Zdradzony sen i płacz rozełka cichy.

. . . .

Na liściach brzóz melodję swą wygrywa.
Starganych harf ktoś struny zrywa... zrywa...

SADÓW MI ŚNIĄ SIĘ SREBRNE OKIŚCIE.

Sadów mi śnią się srebrne okiście,
Jabłonie kwitną we mgłach i grusze...,
Na głowę mą się sypią rzęsiście
Białe i wonne ich pióropusze.
W pocałowaniach słonecznych stoję,
Sypią się śniegiem ich miękkie płaty
Raje objawień stracone moje —
Wschodzącej zorzy skrzące szkarłaty!
O! pszczelich muzyk podzwonne roje —
Sypią się puchem girlandy w bieli...
Wyśnione szczęście zamarłe moje!
We mgłach opalu jaśni anieli
Skrzydła migocza, szeleszczą, błyszczą
Na skroń mi opył sypią rzęsiście.

. . . .

Czyliż się kiedy sny moje ziszczą?
Sadów mi śnią się srebrne okiście.

BOULE DE NEIGE.

ALICJI CZ...
poświęcam.

Więdnie biały boule de neige
W mgle miesiąca spromienionej...
Iżem w sercu jest znużony
Ty... najlepiej o tem wiesz..
Nić miłości łączy kwiat
Z promieniami, w których zamrze...
Czyż srebrzystą wicią mamże
Być, gdzie blask się ócz Twych wkradł?
Dawnych mocy czując brak,
Konam smutny i zbolały...
O minionych chwilach chwały
Ty!.. najlepiej pomnisz wszak...

Więdnie biały boule de neige
W opalowych mgłach miesiąca...
Zefir z krzewu rosy strąca...
Moje łzy, o których wiesz...

Z CYKLU „NA ŁUKACH TĘCZY“.

W WITRAŻU.

W witrażu wizja cudna śni
W splot płomień irysowy...
Jak w tęczach wstąg promiennych lśni
W obramowaniu głowy..
Gdy słońce, lub miesiąca blask,
Skroś szyby drżące pada,
Rycerza srebrny, pancerz, kask
Promieni poświatl blada,
W witrażu wizji złotej sen,
Zamarłej wiosny dale..
I wypłowiałych włosów len...
Inkrusty i opale...
Najświętsza Panna — maków kwiat
Jedwabny szum ośnieża
I chryzantemu złoty płat
Ze złotych wysp wybrzeża
Na witraż pada letarg lśnień
(Mistyczny ptak w szafirze...)
Wśród jasnej fali smutnych drżeń
Obłoki toną w kirze...
I ołowiany cystern szum..
Anielskich skrzydeł błyski...
I bardzo dawnych wspomień tłum.
Daleki .. a tak blizki.

. . . .

W witrażu wizja cudna śni
Irysów płoną pnącze..
W gotyckim tumie skarga drży..
Sen zrywa się i płącze...

Z CYKLU „PRZEDŚWITY“.

I.

Nad brzegiem czarnych lilij jeziora
Błękitny ptak gniazdeczko ściele...
Zczerniałe perły drżą z wieczora i rosną
złote asfodele..

Wiosną
czarne łabędzie drżą i śnią
i czarne róże i makówki...
czarne motyle — trupiogłówki...
pod gwiazdami w blaskach
luny śnią i drżą..

. . . .

Po pod niebem gwiaździstem gonią południa upalne..
(Słodkie omdlenia miodnych warg)..
Kędyś pijanych statków bandery tryumfalne
Zatopionych w burz nocy, gdzie wilgotny piarg...

. . . .

Pod gwiazdami w blaskach Selene śnią i drżą...

. . . .

Dzwon bije! Śmierć? To piorun bije z chmur!.
Ach! to bór szumi tylko witezie... to bór...

II.

ŚWIĘTO WÓD.

Czasem wody obchodzą wielkie ciche Swięto..
(Jest to gdy noc gwiaździste rozpina sztandary)
Jakoby kwiatów astrów; złocieni rozpięto,
Co są omdlałe, jak w miłości nenufary...
Światła gwiazd kwiatów cudnie odbijają w wodzie
Swoich głów brylantowych jedwabne olśnienia
I są, jako, wśród fali zatonięte, łodzie..
I są, jako gołębic miłosne spojrzenia...
Spojrzeń waszych, tych cichych i dobrych mirazy,
Nieskończonych miriardów plejad konających,
Obraz płomienno-krwawy duszy mej się marzy,
Jako pustelnikowi-ekstaz w niebo rwiących.
O dobre towarzyszki oczy mego życia.
Jesteście tak, jak duszy tysięczne światłości
Jesteście, jak pożegnań tęskliwych odbicia,
Jako melancholijnych odbicia miłości,
Rusałki wasze światła, wzrokiem rozmarzonym,
Chłoną w swe, rozkochane smutkiem Djany oczy.
A kwiaty jadowite kąpią w śnie spóźnionym
Swoje głowy, w odbiciu, które krwawo broczy
A fale co miesiącem stęsknione i szmerem,
Całują waszych pieszczot niestłumione głębie
Jesteście w snach fontanny, złocistym gejzerem,

Jesteście, jako mrące, na dnie wód, gołębie!
I, ni to złote zamki, ni dzikie ostrowy,
Ni krzaki gorejące, konacie złudzenia...
A duszy mej, baldachim haftując kirowy,
Rozpinacie ostatnie, bolesne marzenia.

GORĄCY SŁOŃCA ŚMIECH...

(PRELUDJUM CHOPINA).

Gorący słońca śmiech
osusza łzy,
na kwiatach tęcz
— (z klombów wilgotnych i uwiędłych traw...)
i płynie złoty siew
słoneczny...
na każde źdźbło i na srebrny staw...

. . . .

z stawu spleśniałego zwisły mgły

. . . .

tysiącem ech
i dzwoń i dźwięcz
i dumą błyszcz, jak paw...
w odwiecznej tęsknicy duszo ma się krwaw...
kiedy gorący uśmiech osuszając łzy,
z kwiatów owitych w mgły,
pada na zwiędłe trawy i spleśniały staw.

BIAŁY ŁABĘDŹ SIĘ KOŁYSZE.

(do obrazu Boecklina).

Biały łabędź się kołysze,
Po jeziorze sennym płynie...
Wiatr się błąka... nuci w trzcinie
I znów wszystko tonie w ciszę.
...Tylko łabędź się kołysze...
Wichr łka... targa gwiazd ogniwa
Lekko chwieje cyprysami...
W czarny kanał wód falami.
Biała flota śnieżna wpływa...
Tylko wiatr rwie gwiazd ogniwa
Białe duchy płyną dalą
Po jeziora aksamicie...
Tylko jedne wichry skrycie,
Nieukojnie wciąż się żalą...
Białe duchy płyną dalą.

IN EXELSIS.

(do preludjum Chopina).

(LARGO)

Wznoś się duszo moja k'Panu nieba, ziem,
Skroś mistyczne łany, w archaniołów chór,
Sławiąc jego Imię, każdym swoim tchem...
Wznoś się duszo moja skrzydłem śniegów piór
Już tam padół płaczu został skryty w mgły
I pod tobą pełza nędzny, ludzki ród..
Życiem dookolnem włada! ból i łzy...
Spokój znajdziesz w Panu i nasycisz głód...
Wznoś się duszo moja k'Panu światów wznoś...
Hostję, z Jego dłoni, w upojeniu bierz...
Zbądź niesytej pychy, a w pokorze proś.
I skłoń białe skronie u bram rajskich ścież.
Wojsko Gabryela już zburzyło mur
Piekieł, co panują nad światowem złem...
Wznoś się duszo moja, lotem śniegów piór,
Sławiąc Pańskie Imię modlitw kornych tchem.

NASTRÓJ.

Ze złotych harf Eola zefir lekki wionie
W półszepty rozmodlony, nuci skargi ciche...
Od trzcin już jęk Siringi rozkołysał tonie...
Płaczą oczy Erosa... porzuconej Psyche...
Słychać dźwięki formingi, w gaju rozpłakanej,
Selene rozsrebrzony blask rzuca z ukosa...
Zefir harfianą pieśnią rozkołysał łany..
Po utraconej Psyche... słychać płacz Erosa
Obwołują się długo zbłąkane żałosnie
Dźwięki łzawe formingi stłumione i ciche...
Ktoś płacze po umarłej miłości i wiośnie..
Roni łzy po Erosa stracie... smutna Psyche..

WOKÓŁ IRYDY PAS SIĘ SNUŁ.

Wokół Irydy pas się snuł
I sady lśnią kwietniowe
Z srebrnym dzwonieniem roje pszczół
i ptaków lutnie śpiewem brzmią..

. . . .

w splocie zieloną głowę w dół
w nurt wody drzewa chylą...

. . . .

czemuż spróchniały wonczas ul
marzeń się poił chwilą?

. . . .

on cudne mary swoje snuł
że popod niebios tęczą..
znowuż gromadą roje pszczół
orkiestrą w nim rozbrzęczą.

NAD MORZEM HARFA NIE ZADZWONI WIĘCEJ.

Nad morzem harfa nie zadzwoni więcej.

. . . .

Siedzę tak w słońcu oczyma ciemnemi
Patrzę się... w przestrzeń.. wśród blasków tysięcy
Kąpie się, pławię na wilgotnej ziemi
A pod stopami memi huczy morze...
...Nad nim już nigdy harfy nie nastroje

. . . .

Nademną jasne, wielkie słońce gorze,
Podemną morze, którego się boję
I pragnę... harfy nigdy nie nastroje
...Bo oto leży u stóp mych porwana
Bez strun, jak serce, co szło w krwawe boje
I padło — jedna z krwi rubinów rana...

. . . .

Bo oto w słońcu kiedyś zakochany
Śpiewając słońcu z harfy złotostrunnej
Rzucałem gromy i raz w niespodzianej
Chwili słoneczny mnie ogień piorunny
Oślepił oczy.. Z miłości... i oto
Od tej to chwili pokochałem morze,
Tesknąc do słońca, co odtąd tęsknotą,
Wieczystych blasków ukrytych mi gorze

. . . .

Siedzę nad morzem... oczyma smutnemi
Patrzę się w słońce... którego się boję
I pragnę... harfa u stóp mych na ziemi
Której już nigdy, nigdy, nie nastroję.

NAD PUSTEM POLEM.

Nad pustem polem
wiatr się unosi
i z cicha płacze...
niesie tej ziemi
ból i tęsknoty
skargi tułacze.
Ugory szare
mgła upowiła
i ostre rżyska..
Zdala blask płonie
z ognisk pastuszych
i sennie błyska...
Nad pustem polem
gwiazdy nie świecą..
dżdże tylko płaczą..
i rzewnie dzwonią
jękiem żałoby
głuchą rozpaczą...
Płyną tej ziemi
echa grobowe
i pożegnanie
to co zamarło,
co się prześniło
co już nie wstanie.

MIAŁEM CUDNE BIAŁE KWIATY.

Miałem cudne, białe kwiaty,
W wirydarzu wonnym rosły...
Przyleciały mrozy — posły..
Wichr przeszumiał... ściął skrzydlaty
Wszystkie moje białe kwiaty
Wiotką dłonią hodowane
Znały tylko co pieszczota
Słońca, które zamigota
W kwiaty, ponad wonnym łanem,
Wiotką dłonią hodowane..
I wypiło słońce moje,
Gdy zaiskrzą się niebiosy,
Wszystkie wilgne lśniące rosy,
Wszystkie miodne ich napoje
Chciwie spiło słonko moje
I zwarzyło moje słonko
Wszystkie moje barwne kruże,

Tuberozy, lilje, róże,
Skryte srebrnych mgieł koronką,
Wypaliło moje słonko.

. . . .

Miałem cudne, białe kwiaty,
Takie wonne, takie duże,...
Zaszumiały deszcze, burze,..
Mrozem ściął je wichr skrzydlaty

. . . .

Miałem cudne białe kwiaty.

NOKTURN CHOPINA.

Płaczą srebrne łzy z kielicha mgławe...
Z cicha lekko wiatr kołycha trawę...
Kwiat omdlały skłania głowę w szmerze...
płowe rżyska mrok w ramiona bierze...
Z pól oddali idzie skarga drżąca...
targa gwiazdy wicher... targa strąca..
Gdzieś w łyskliwej je zagasza fali...
znasza zwiędłe liście... ginąc w dali...

. . . .

Z nieba księżyc blady patrzy jaśnie .
Bladszy promień gwiazd najrzadszy gaśnie...
Ona tutaj już nie będzie ze mną
Przędzie smutek nić swą... wszędzie ciemno...
...Cienie szare ścielą ścicha drogi...
Wzdycha wicher w sen kołycha błogi...
Topielice wyrzuca z nad fali...
W gwiazdach dzwonem żałobnym się żali...

CHWIEJE SIĘ SENNY CICHY ŁAN.

Chwieje się senny, cichy łan
Pszeniczny i zbożowy..
Demeter jaki plon mi dan?

. . . .

(Mrze zachód w krwi pąsowej)...
Chwieje się cichy jasnych kit
Zbóż zagon ziemi świętej

. . . .

Na wieki jutra plon mi skryt,
Co późno będzie zżęty...

Chwieje się złoty bujny żniw
Kłos pełny i dojrzały...

. . . .

Zbierze swój plon — kto będzie żyw...

. . . .

W krwi kona dzień mej chwały.

LĘK NIEZISZCZALNEGO.

POEMAT O „CZYNIE NIE DOKONANYM".

Helenie Rolandowej
siostrze mej ten poemat
poświęcam.

Błogosławione, złote, jasne słońce,
którego nigdy nie oglądam w życiu...
w mroków kopalni żyjący ukrycie...
błogosławione jego skry jarzące
— z popielisk bieli dnia dogasające...

— — — — — — — — —

Tęskoty mojej echo

— — — — — — — — —

Kilof trzymam.. a silne dłonie, zgięte barki pracują
[z trudem.

. . . .

Kilof trzymam... szatańskim daje ucho śmiechom.
.. odkryć mam bowiem, przy świetle latarki,
co jako gwiazda rubinowa płonie,
kiedy ją pierwszą na wschodzie witamy,
całe Golkondy skarbów i Sezamy
które prażródło wieczne mają w łonie
wszech cierpień ludzkich nędz i wszechmiłości...
kilofem kuje w twardy złom granitu..
Hades do życia przebudzam z niebytu..
A dusza drogę ku niebiosom mości

. . . .

Przeklęte owe godziny tajamnic.
i ta czekania zbyt długiego chwila
...przedemną wieczność już zasłon rozchyla.

. . . .

Pocoś skradł skrę Zeusowi, nieszczęsny tytanie?..
gdy, ludzkość nigdy świetlana nie wstanie?
na cóż ci było tyle trudu? tyle męki?

Przeklęty ojcze cierpień i udręki?

. . . .

Oto się jawi jasne złote słońce,
którego nigdy nie widziałem w życiu
w mroków kopalni żyjący ukryciu...
Błogosławione jego skry jarzące
z popielisk bieli dnia dogasające...

. . . .

O! wiem wiem Sezam się cały rozkrywa
Przed moim wzrokiem tryskasz złotą lawą
Naga światłości! — smok Apokalipsy...
Błyskawicowe wirują ogniwa
W wieniec się falą snują złoto — krwawą

. . . .

Hej! Czemuś przeląkł się swojego dzieła?
co cię wstrzymuje? patrz on kwiat paprotny
z niego wykwitły w godzinie samotnej...
wielkiego cudu skarby — nie zginęła!..
Nie! nie zginęła moc ojczyzny mojej.

. . . .

Kilof mój silny wnet zburzy podwoje
Mrocznych kopalni... ciemne korytarze...
uliczki, kędy żmije łuskwią zbroje...
...—cienie i ludzkie przebudzi cmentarze
...niech wstaną chwalić wiekopomne dzieło...

. . . .

Skąd mi się mocy tyle w piersi wzięło?
...kopalnia dyszy ze mną równem tętnem,
W rytm burzy gromu, parnem, strasznem, smętnem...
Już nie wiem co jest duszą mą, a ziemią!

— — — — — — — — — —

Tysiąc gwiazd złotych ujrzałem tam blaski
...Czy słońce nigdy twarzą swą szyderczą
już nie zaśmieje się i nie ściemi światła
Mego Sezamu? czy i tu oniemią
Mnie nocy chmurnej i burzliwej wrzaski?
...—Jakie tam śmiechy i chichoty skwierczą?
Kto śmiał tu mroki kiru rzucić na tła
Wiecznej światłości? Kto poruszył dzwonem?
Kto dzwon on kował? skąd on w tej głębinie?...
Jakich to duchów rycerski, widmowy,
Pochodny orszak z okiem łzą błyszczonem,

Tu w te zaułki, z szczękiem szabel płynie?

. . . .

Jakie to dzwonią rumaków podkowy?
Strach! strach! uciekać po przez noc bez końca
od swego celu — dębem stają włosy..
ruszyć nie mogę z miejsca — wniebogłosy
chce krzyczeć a mam na ustach pieczęcie
...skąd lęk w mem sercu ...gdzie me wniebowzięcie.

. . . .

Nieprawda! kłamstwem był Sezam wyśniony
kłamstwem wam mówię były duchy... dzwony...
kłamstwem blask jasny - jaśniejszy od słońca...
i gnomów srebrne uśmiechnięte twarze..
Ja żem nie tulił do piersi Anitry
nic żem nieczynił... dzieła niestworzyłem!

. . . .

powietrza! słońca! zaduszę się pyłem.
Swiatła! ach tylko światła słońca!

. . . .

zarzewiem

ust słońce zawsze dobre całowało
spieczone, chore i ciche me wargi...
sen śniłem straszny.. zdruzgotane ciało
rzucone było na skaliste piargi...

. . . .

Błogosławione wszechtworzące słońce
co raz ostatni w życiu zobaczyłem
błogosławione jego skry jarzące..

. . . .

Przekleństwo duszy co się stała pyłem.

OJCA i MATKI ZMARŁYM PROCHOM
święcę.

Zkąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą tam pójdę aż na ciemnych skał krawędzie.
Słowacki „Szwajcarja“.

POPŁYNĘ W SREBRNEJ MGLE.

Popłynę w srebrnej mgle, lotem żórawi,
gdzie abażury nieb rozpłoną lila...
purpurą spłonie sklep, gdzie zmierzchu chwila...
gdzie się na złotym tle pąs maków krwawi...
popłyną w srebrnej mgle lotem żórawi...
I już nie wrócę ztąd, ze mgieł woali.
i nie przywitam was.. proch na mnie sypcie..
mój duch już dawno zgasł i leży w krypcie...
słoneczny widzę ląd, skroś tęcz opali..
bo już odlatam ztąd, we mgle woali...
Nie płaczcie! próżny płacz i żal wasz w skardze...
to tylko śmierci lęk łzy wam wyciska...
mej pieśni dzwon już pękł i już nie błyska..
mogiło! skon mój znacz! iż wami gardzę
nie płaczcie.. kłamny płacz i żal wasz w skardze!.
Bo mam odpłynąć ztąd szlakiem zórawi,
.. gdy abażury nieb rozpłoną lila,
purpurą spłonie sklep, gdy zmierzchu chwila,
gdzie się na złotym tle pąs maków krwawi.

. . . .

Już odlatuje w mgle szlakiem żórawi!...

NOC TYGRYSICA.

Za kotarą białą dnia wśród miast
cisza pełza — zmysły me podsyca
Nox płomienna w włosy tysiąc gwiazd
haft upina — czarna rozpustnica
niby dziki podkrada się zwierz
żądłem kłuje — zębem rwie w kawały
moje serce — ach ty jedna wiesz
o gwiazd trwodze, co w twych włosach drżały
i rozrzuca wokół bujny siew
kwiatów gwiezdnych nieskalanej bieli
w błoto miasta jego pot i krew
niby kłosy urodne Cybeli
Jak Hetera w pieszczocie mych mąk
błyska oka stalowemi błyski
i całunek i uścisk jej rąk
jest jak napój struty odaliski

— — — — — — — — —

Za kotarą białą dnia wśród miast
cisza pełza — zmysły me podsyca
Nox — płomienna w włosy tysiąc gwiazd
haft upina — czarna rozpustnica.